

Anna Jedynak

Sensowność empiryczna a uzasadnienie

Autorowi pracy „Problem Gettier a problem uzasadnienia” chodzi o sformułowanie takiej definicji uzasadnienia, która uchylałaby przekonanie, że uświadomione konsekwencje zdań uzasadnionych są też uzasadnione. Badając pojęcie uzasadnienia, sięga do sformułowanej pierwotnie przez Carnapa i wielokrotnie później poprawianej definicji potwierdzalności zdań. Za określeniem tym kryje się neopozytywistyczna sensowność empiryczna zdań nieobserwacyjnych. O ich potwierdzalności świadczyć ma możliwość redukcji ich potwierdzenia do potwierdzenia zdań obserwacyjnych, wyrażająca się w odpowiednich związkach logicznych jednych i drugich zdań. Przedmiotem Carnapowskiej definicji jest właśnie eksplikacja związków logicznych, w jakich nieobserwacyjne zdanie ma pozostawać do zdań obserwacyjnych, aby było sensowne empirycznie. Sukcesywnie wnoszone do niej przez różnych komentatorów (Mehlberg, Zabłudowski, Jedynak) poprawki motywowane były chęcią wyeliminowania niepożądanych konsekwencji, pociąganych przez jej kolejne wersje, przy czym nie zawsze chodziło o skorygowanie definicji w celu wprowadzenia do użytku definiowanego pojęcia — czasem także i o doprowadzenie definicji do formy zgodnej z intencją autora, niezależnie od ewentualnego podzielenia tej intencji, na przykład — dla możliwości ustosunkowania się do tej intencji.

Ze względu na podobieństwo pojęć uzasadnienia jednego zdania przez drugie i redukcji potwierdzenia jednego zdania do potwierdzenia drugiego, Puczyłowski sięga do wersji ostatniej i przerabia ją dla swoich celów, formułując na jej podstawie wstępną definicję uzasadnienia (i sygnując ją, ku mojemu zdumieniu, moim monogramem: AJ). Zastępuje w definiendum potwierdzalność uzasadnieniem. Potwierdzalność to wprawdzie nie to samo, co potwierdzenie, lecz jedynie jego możliwość. Autor jednak chyba tego nie dostrzegł, bo odwołuje się do definicji potwierdzenia (a nie potwierdzalności). W definiensie zmiana sprowadza się do zastrzeżenia, że

chodzi o relacje nie do wszelkich, lecz do prawdziwych zdań obserwacyjnych. Jeszcze jedną różnicą jest relatywizacja do osoby, wymagana w wypadku pojęcia uzasadnienia.

Analogia ta ma jednak ograniczony zasięg. Autor konstruuje przykład, który ma okazać nieadekwatność zaproponowanej przez niego wstępnie definicji uzasadnienia, uzyskanej wskutek zmian, jakie wprowadził do ostatniej wersji definicji potwierdzalności, zapoczątkowanej przez Carnapa. Ów kontrprzykład istotnie trafia w definicję uzasadnienia, lecz nie trafia w definicję potwierdzalności (której i tak nie brakuje innych mankamentów).

W kontrprzykładzie tym występuje zdanie $P(x_n)$, które intuicyjnie chciałoby się uznać za podpadające pod termin definiowany (czyli uzasadnione), choć nie spełnia warunków wymienionych w definiensie. Jeśli na terenie definicji sformułowanej przez Autora mówimy o uzasadnieniu — istotnie, intuicja odwołuje się tu do indukcji niezupełnej czy słabszego wnioskowania przez analogię, w myśl których $P(x_n)$ można uzasadnić z przesłanek występujących w K_4 . I tak się w praktyce robi. Możliwości tej natomiast nie przewiduje definiens — bo też indukcja ani analogia nie znajdują zastosowania do wykazywania neopozytywistycznie pojętej potwierdzalności.

Jeśli wrócimy do ostatniej wersji neopozytywistycznej definicji potwierdzalności, pamiętając, że pojęcie to miało eksplikować sensowność empiryczną, i odnieśmy do niej kontrprzykład Puczyłowskiego, istotne okaże się (na podstawie K_4), że wyrażenie P jest samo predykatem obserwacyjnym (czyli takim, że orzeczone o niektórych przynajmniej indywidualach daje zdania obserwacyjne). I wtedy nie jest tak, że intuicyjnie $P(x_n)$ jawi się jako sensowne, lecz nie można tego wykazać, tylko albo można wykazać sensowność $P(x_n)$, albo intuicja nie dyktuje uznania jego sensowności. Zachodzi bowiem jedno z trzech:

1. Jeśli $P(x_n)$ jest zdaniem obserwacyjnym (np. „słoń jest wielki”), to jego sensowność nie wymaga potwierdzalności, czyli redukcji do żadnych innych zdań obserwacyjnych. Sensowność ta jest i tak zagwarantowana. Potwierdzalność miała służyć eksplikacji sensowności empirycznej tylko zdań nieobserwacyjnych.

2. Jeśli $P(x_n)$ nie jest zdaniem obserwacyjnym (np. „słońce jest wielkie” lub „Marsjanin jest wielki”), lecz bliższym poziomem teoretycznego, bo przysługiwanie *resp.* nieprzysługiwanie cechy P można zasadniczo rozstrzygnąć w drodze niewykarczającej poza bezpośrednią obserwację tylko odnośnie do innych indywidualów niż x_n , to skonstruowany przez Autora przykład nie przekonuje na podstawie intuicji, że $P(x_n)$ jest sensowne empirycznie.

3. Podobnie jest, gdy — w wypadku niejednorodnego uniwersum — $P(x_n)$ jest zdaniem bezsensownym semantycznie (np. „Dźwięk puzonu jest wielki”). Przykład na pewno nie skłania do intuicyjnego uznania tego zdania za sensowne empirycznie.

Przewidywany przez Autora efekt — że mianowicie intuicyjnie $P(x_n)$ wydaje się sensowne empirycznie, lecz w myśl definicji takie nie jest — mógłby być tylko rezultatem pewnego zamieszania myślowego. Polegałoby ono na tym, że ze względu na obserwacyjność P , $P(x_n)$ zostałyby bezrefleksyjnie i bezwiednie potraktowane jak

zdanie obserwacyjne i z tego względu intuicja przekonywałaby o jego sensowności. Z drugiej strony, przy rozważaniu spełnienia przez $P(x_n)$ warunków wymienionych w definicji owo bezwiedne założenie, że $P(x_n)$ jest obserwacyjne, nie byłoby brane pod uwagę. Wtedy dopiero niespełnienie tych warunków świadczy o braku sensowności empirycznej zdania.

Rację ma Autor, że sformułowanej przez siebie definicji nie uważa za adekwatną definicję uzasadnienia. Szkoda, że nie bierze odpowiedzialności za jej autorstwo, bo zmiany, jakie wprowadził do definicji sensowności empirycznej wykraczają treściowo poza rutynowe zabiegi. Być może tym łatwiej mu te zmiany minimalizować, że myli potwierdzalność (której definicja Carnapa dotyczy) z potwierdzeniem (które znaczeniowo bliższe jest uzasadnieniu niż potwierdzalność). Słusznie robi, że zmierza do modyfikacji swojej wstępnej propozycji.

Modyfikacja ta idzie jednak w niefortunnym kierunku, gdyż owocuje niepożądanymi konsekwencjami.

Autor poszerza swoją pierwszą definicję uzasadnienia, osłabiając warunek nałożony na uzasadnienie. W definicji (D) formułuje warunek uzasadnienia alternatywnie. Zdanie uzasadnione ma spełniać co najmniej jeden z dwóch warunków. Pierwszy z nich to warunek wymieniony w poprzedniej definicji (przy czym mówi się tu nie o uzasadnieniu, który to termin użyty był w poprzedniej definicji, lecz o potwierdzeniu — być może jest to lapsus, gdyż wskutek tego baza redukcyjna przestaje ograniczać się już tylko do zdań prawdziwych, zapewne wbrew intencji Autora). Drugi warunek pojawia się dopiero w definicji (D). Gdy przyjrzeć się temu warunkowi, nie sposób nie dostrzec, że Autor wkracza na drogę wyeksplorowaną wcześniej przez empirystów logicznych i ocenioną negatywnie przez ich komentatorów. Ponieważ próby zdefiniowania sensowności empirycznej zdań teoretycznych poprzez związki tych zdań ze zdaniami obserwacyjnymi najeżone były trudnościami, empiryści logiczni próbowali doszukiwać się tej sensowności w przydatności heurystycznej wyrażen, tzn. w ich przydatności do wydedukowania uprawnionych w języku nauki zdań. Tak robił Ayer czy Carnap w kolejnych swoich próbach. Okazywało się jednak, że ich definicje kwalifikowały jako sensowne dowolne zdanie, próby zaś poprawek prowadziły do innych trudności. Podobnie — choć nieidentycznie — dzieje się z propozycją Puczyłowskiego.

Niech w definicji (D) w punktach (i)-(iii) Z ma kształt: $(\beta \rightarrow \chi) \wedge S$, gdzie S jest dowolnym zdaniem. Wówczas warunki (i)-(iii) są spełnione, co kwalifikuje zdanie Z jako uzasadnione. Z analogicznego powodu spełniony jest warunek (iv). W myśl zasady dystrybucji uzasadnienia względem koniunkcji uzasadnione okazałoby się także S , będące dowolnym zdaniem. Autor jednak podważa mocniejszą od niej zasadę dystrybucji wiedzy względem koniunkcji. Nie godzi to wprowadzić jednoznacznie w zasadę dystrybucji uzasadnienia względem koniunkcji, ale pozwala przypuszczać, że Autor chciałby objąć swoją krytyką także i tę zasadę. Jeśli tak, to uzasadnienie $(\beta \rightarrow \chi) \wedge S$, czyli koniunkcji o jednym członie dowolnym, nie stanowi podstawy dla uzasadnienia samego S , czyli owego dowolnego członu (stąd poczyniona wyżej

uwaga, że z propozycją Puczyłowskiego dzieje się podobnie, choć nieidentycznie jak z propozycjami empirystów logicznych).

Gdyby zaś Autor chciał obwarować definicję (D) dodatkowymi zastrzeżeniami, sięgającymi do pojęć hipotezy minimalnej czy hipotezy maksymalnej, dla uniknięcia w obrębie Z nadwyżki informacyjnej ponad wymienioną w definicyjnych warunkach siłę logiczną, Z nieuchronnie sprowadziłoby się do zdania równoważnego samej implikacji $\beta \rightarrow \chi^1$ — której uzasadnienie jest trywialne i nie wymaga żadnych specjalnych środków, bo jest to przecież implikacja o prawdziwych członach. Bez takiego zastrzeżenia rozważane w przykładzie zdanie $P(x_n)$ okazałoby się uzasadnione, gdyż ze zdania tego w koniunkcji ze zdaniem $\forall x[P(x) \rightarrow Q(x)]$ wynika $Q(x_n)$. Ale cóż stąd, skoro uzasadnić można także różne koniunkcje, których jeden człon jest dowolny. Jeśli zaś takie zastrzeżenie dodać, $P(x_n)$ nie znajduje uzasadnienia (co właśnie Autor uważał za nieintuicyjne). Przesłanki nie stanowią tu bowiem hipotezy minimalnej ze względu na konkluzję, gdyż pomiędzy te wyrażenia „wchodzi” inferencyjnie koniunkcja $P(x_n) \wedge Q(x_n)$. Ale może niekoniecznie należałoby tego żałować, gdyż uprawnione okazałoby się wtedy wszelkie uzasadnienie biegnące, na bazie odpowiednich prawidłowości, od następstw do racji. A na podstawie tego, że każdy kruk jest czarny i że węgiel jest czarny, nie będziemy uzasadniać, że węgiel jest krukiem.

Z jednej strony, nietrafne wydaje się dopuszczenie w uzasadnianym zdaniu dowolnej nadwyżki informacyjnej ponad uzasadniające następstwa. Z drugiej, całkowita redukcja tej nadwyżki też nie wydaje się trafna; skutek takiej redukcji prawa nauki przestałyby pełnić funkcję eksplanacyjną i heurystyczną. A nałożenie na tę nadwyżkę adekwatnych do praktyki naukowej ogólnych ograniczeń nie jest rzeczą łatwą.

Reasumując, wydaje się, że sięganie do neopozytywistycznych prób eksplikacji sensowności empirycznej, czy to w celu drążenia samego tego pojęcia, czy też w celu wykorzystania tych prób dla eksplikacji pojęć pokrewnych, wydaje się obciążone daleko idącym ryzykiem. Próby te bowiem nieustannie owocowały niepożądanymi konsekwencjami.

BIBLIOGRAFIA

- A. J. Ayer, *Language, Truth and Logic*, Dover Publ., London, 1946.
 R. Carnap, *Sprawdzalność i znaczenie*, w: R. Carnap, *Filozofia jako analiza języka nauki*, tłum. A. Zabłudowski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
 R. Carnap, *The Methodological Character of Theoretical Concepts*, „Minnesota Studies in the Philosophy of Science” 1956, vol. 1, Minneapolis.
 A. Jedynak, *Empiryzm i znaczenie*, WFiS UW, Warszawa 1998.
 H. Mehlberg, *Positivism et Science*, „Studia Philosophica” 1939-1946, vol. III.
 A. Zabłudowski, *Sprawdzalność i znaczenie*, „Studia Filozoficzne” 1966-1967.

¹ Powody przedstawione są bliżej w (Jedynak 1998), s. 32.